

# Szaleństwo będzie normą

Izabela File Redlińska 31-07-2010, Rzeczpospolita

Dziecięcy napad złości, syndrom ryzyka psychozy czy rozregulowanie nastroju – to nowe zaburzenia, które będą diagnozowane w USA. Znalazły się w piątej edycji klasyfikacji zaburzeń psychicznych sporządzonej przez ekspertów Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Zostanie ona wydana w 2013 roku.

Już teraz lekarze ostrzegają: jeżeli nowa klasyfikacja wejdzie w życie, każdy będzie mógł się stać pacjentem. O swoich obawach piszą na łamach „Journal of Mental Health”. – Dokument ten prowadzi do zawężenia pojęcia tego, co w ludzkim zachowaniu jest normą – uważa dr Til Wykes z Instytutu Psychiatrii Kings College London. W rezultacie wiele osób, które do tej pory uważały się za całkowicie zdrowe, może wkrótce usłyszeć, że cierpi na jakiś rodzaj zaburzenia i w związku z tym potrzebuje terapii. Czy ktokolwiek będzie normalny? – pół żartem, pół serio pytają w swoim oficjalnym oświadczeniu zaniepokojeni specjaliści.

Klasyfikacja zaburzeń psychicznych (DSM od ang. Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders) to nieodzowne narzędzie pracy lekarzy ludzkich dusz. Zawiera opisy symptomów choroby, a także kryteria diagnostyczne. To też obowiązkowa lektura naukowców, którzy na zlecenie firm farmaceutycznych prowadzą prace nad nowymi terapiami.

W Polsce obowiązuje inny tego rodzaju dokument: opracowana przez Światową Organizację Zdrowia międzynarodowa klasyfikacja chorób ICD-10. Ale to amerykańska jest częściej stosowana na użytek badań naukowych. Nazywa się ją wręcz diagnostyczną biblią psychiatrów na całym świecie. Bez wątplenia jej treść wpłynie na proces ujednoczenia klasyfikacji zaburzeń psychicznych, o potrzebie czego mówi się od jakiegoś czasu (istnieje już nawet specjalnie powołane do tego ciało). A skoro tak, to trudno, by nie wpłynęła na decyzje polskich lekarzy dotyczące diagnozowania i leczenia pacjentów.

Czego boją się jej przeciwnicy? – Wraz ze zdefiniowaniem tak wielu nowych zaburzeń pojawią się i one same – uważa dr Wykes. Tak się stało po opublikowaniu ubiegłej edycji DSM, w której poszerzono kryteria diagnostyczne dla zespołu nadpobudliwości psychoruchowej (ADHD), autyzmu i zaburzeń dwubiegunowych wieku dziecięcego.

W rezultacie, w opinii niektórych psychiatrów, przyczyniło się to do wybuchu fałszywych epidemii tych chorób, zwłaszcza w USA. W ciągu ostatniej dekady wielu zatroskanych rodziców przekonywało lekarzy, by przepisali ich dziecku lek, którego tak naprawdę ono nie potrzebowało. Efekt? W 2008 roku sprzedaż farmaceutyków używanych w terapii ADHD wyniosła za oceanem prawie 5 mld dolarów. W przypadku nowych kategorii zaburzeń psychiatrów szczególnie martwi „syndrom ryzyka psychozy”. Jak argumentują, wystawiając młodemu człowiekowi podobną diagnozę, można przypiąć mu fałszywą metkę. Psychoza w ogóle może się bowiem u niego nie pojawić. – To tak, jakby powiedzieć dziesięciu osobom z przeziębieniem, że mają syndrom ryzyka rozwoju zapalenia płuc – argumentuje Wykes. – Podczas gdy prawdopodobnie rozwinie się ono tylko u jednej z nich.

Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne nie odniosło się jeszcze do tych zarzutów.